



WIZJE APOKALIPTYCZNE MIESZKAŃCÓW SUWAŁSKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO czyli jak, kiedy i dlaczego

„I nastąpiły błyskawice i głośy, i grzmoty,
i nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi,
jakiego nie było, odkąd jest człowiek na ziemi:
takie trzęsienie ziemi, tak wielkie” (Ap 16, 18-19)¹

BIBLIA I SYBILLA

Mieszkańcy Suwałskiego Parku Krajobrazowego w niewielkim stopniu znają Biblię, a tekst samej *Apokalipsy wg św. Jana* jest dla większości całkiem obcy. Na wizje końca stosunkowo mały wpływ mają też media czy współczesna literatura. W kształtowaniu wyobrażeń apokaliptycznych najważniejsze jest to, co znają z opowiadań starszych pokoleń, no i oczywiście z przepowiedni sybillińskich – prawie każdy z pytanych o nich słyszał, duża część czytała przynajmniej fragmenty. Wspominają jakieś stare egzemplarze – jedna ze staruszek mówi o oprawionej w skórę książce, którą przewiozła z daleka, a którą potem podpalili w lesie Niemcy i zmoczył deszcz. „Czytała Pani?” (Smolniki, M, ur. 1951)² – upewniam się, że nadaje się do rozmów o końcu. Niektórzy cytują nawet fragmenty tego, co zapamiętali z dawnych lat: „Sybilla uczyła nas, jak będzie na końcu świata” (Hańcza, K, ur. 1925).

W polskim popularnym katolicyzmie Sybilla, zwana też niekiedy Michaldą, utożsamiana z biblijną królową Saby, spełnia rolę mędrca i głównego autorytetu, posiadając między innymi umiejętność przewidywania przyszłych wydarzeń. Przejmuje ona cechy, które w Biblii posiada król Salomon, często też mówi się o niej jako o jego żonie. Przekonanie o wyższości Sybilli nad Salomonem ma swoje źródło między innymi w takich popularnych tekstach, jak *Mądra rozmowa królowej ze Saby z królem Salomonem* (1912) i *Prorocтво Michaldy, królowej ze Saby 13 Sybilli*. Główną ich treść stanowią przepowiednie dotyczące losów świata.³

Przejęcie przez Sybillę należnej Salomonowi funkcji profetycznej sięga dawnej tradycji zachodniochrześcijańskiej – wierzono, że Żydom nadejście Mesjasza obwieszczali prorocy, natomiast poganom – Sybille. Imię to w kulturze tradycyjnej kojarzone jest z różnego rodzaju wiedzą i księgami. Trudno podać jednoznaczny rodowód tej postaci – z jednej strony wyrosła ona na gruncie tradycji klasycznej związanej z chrześcijaństwem, przejmując cechy apokryficznej królowej Saby. Z drugiej natomiast strony czerpie ze zbioru cech przypisywanych występującym na gruncie tradycji słowiańskiej demonicznym istotom, takim jak zamieszkujące wody i bagna „wiły” czy boginki „sibiele”.⁴

ZNAKI KOŃCA

Prawie wszyscy rozmówcy, którzy powołują się na przepowiednie Sybilli, mówią, że koniec jest już blisko i w otaczającym świecie widzą wypełnianie się znaków nadchodzą-

cego finału. Mówią o suszach, co najlepiej obrazować miało bieżące lato – w czasie przeprowadzania tych wywiadów deszcz nie padał od ponad miesiąca. Kataklizmy i anomalie pogodowe – i te bliskie, z własnych podwórek, i te oglądane na ekranie telewizora – są czymś, czego dawniej nie było według pytanych. Ze wszystkich osób, z którymi prowadzone były rozmowy na temat ich wyobrażeń końca świata, tylko jedna, starsza pani rozsądnie zwróciła uwagę na to, że być może dawniej po prostu o tym się nie mówiło, nie było takiego przepływu informacji. Poza nią, prawie każdy z pytanych wskazuje na szczególne zepsucie współczesnych czasów i niezwykle wydarzenia – „widać już takie kataklizmy, w Suwałkach z kościoła świętej Aleksandry dach zerwało” (Udziejek Dolny, K, ur. 1969). Inny respondent, rolnik w średnim wieku, mówi podobnie o obserwacjach z najbliższego otoczenia: „większych plag nie trzeba, jak są. Stonka normalnie do domów idzie. Straszne rzeczy. Zwierzęta chorują od tej gorączki. [...] Kiedyś były klęski, ale nie aż takie” (Błaskowizna, K, ur. 1954).

Pośród znaków zwiastujących bliski koniec najczęściej powtarza się motyw związany z niemożnością odróżnienia płci poszczególnych osób. Chyba dlatego, że to najłatwiej zaobserwować; że zdecydowanie kłóci się z obrazami, jakie starsi ludzie pamiętają ze swoich młodszych lat. Jest to też zmiana, z którą wcale nie jest się łatwo pogodzić, szczególnie starszym, konserwatywnym mieszkańcom wsi. A widać ją przecież na każdym kroku – kobiety w spodniach i z krótkimi fryzurami, mężczyźni o długich, kobiecych włosach; brak specyficznych ubrań, charakterystycznych dla jednej tylko płci. Siedemdziesięcioletnia babcia, której za czasów młodości nie śniło się o podobnym postępowaniu, cytuje wierszyk, który „kiedyś umieli wszyscy” (Udziejek Dolny, K, ur. 1930).

a niejedna panienka w męskim stanie kroczy,
trudno ją rozpoznać, bo nie ma warkoczy

W ogóle dużą wagę przywiązuje się do zachowania współczesnej kobiety, które według respondentów znacznie się zmieniło przez ostatnie kilkadziesiąt lat. Jakby to znów – na wzór biblijnej Ewy – właśnie kobieta miała sprowadzić nie szczęście:

panny brzydkiej mowy
kosmetyki dla urody
że grzech to się nie przejmują
grzeszne ciało pokazują (Hańcza, K, ur. 1925).



Koniec świata będzie tak straszny, że „ludzie będą umierać ze strachu, żywioły będą wychodziły”, ziemia będzie „pękać”, a potem i Pan Bóg, i Pan Jezus będą sądzić, bez żadnego miłosierdzia dla złych ludzi (Suwałki, K, ur. 1917).

Często pojawiają się motywy związane z żywiołami, które mają zalać świat – ukazuje to ich odradzającą, oczyszczającą moc. Elementy takich właśnie opisów znaleźć można w Biblii:

a spłonęła trzecia część ziemi
i spłonęła trzecia część drzew
i spłonęła wszystka trawa zielona (Ap 8, 7-8).

Zalanie lub spłonięcie świata otwiera drogę dla jego późniejszego powstania w nowej formie – nie mający kształtu ogień pozbawia formy wszystkiego, czego dosięga. W porządku mitycznym zetknięcie się z ogniem ma wartość sakralną, prowadzi do rozpadu wszelkich kształtów i opozycji, a także otwiera drogę nowemu życiu, które znów może odrodzić się z chaosu⁵.

Do podobnej symboliki odnosi się też często powtarzający się widok krwi. Wiele jest jej w wypowiedziach respondentów – jeden z nich mówi na przykład, że znakiem końca będzie to, że „krowy będą się krwią pocić” (Gulbieniszki, K, ur. 1956). Powtarzają się też wypowiedzi o wodzie, która zamieni się w krew – podobnie do nowotestamentowego opisu, który mówi:

a trzecia część morza stała się krwią
i wyginęła w morzu trzecia część stworzeń (Ap 8, 8-9).

Krew również ma moc destrukcyjną i oczyszczającą jednocześnie. Styczność z nią przynosi skazę śmierci, ale równocześnie może uzdrawiać i oczyszczać, podobnie jak styczność z ogniem czy wodą⁶.

W jeszcze jednym z opisów pojawia się postać Jezusa – trzydziestokilkuletnia kobieta mówi o strasznym huraganie, aniołach dmących w trąby na cztery strony świata, o smoku, który „ogniem będzie ział” i Chrystusie, który w tej scenarii się ukáže. „Ziemia się usunie, góra z górą się zejdzie, drzewa znikną pod ziemią, jeziora będą płonąć i czarny dym będzie wisił w powietrzu. Ludzie będą umierali z przerażenia. Zboże nie będzie rosło” (Udziejek Dolny, K, ur. 1969). Koniec świata też łączony bywa z nadejściem wielkiej wojny, „trze-

ciej wojny światowej” (Smolniki, M, ur. 1952) – ta totalna wojna stanowi eskalację obserwowanego dotychczas na świecie zła, po której ma nastąpić odnowa, otwarcie kolejnej epoki w losach świata, wszystko może zacząć się na nowo⁷.

Kilka osób oczekuje zagłady ze strony samego człowieka – wyobrażają ją sobie najczęściej jako wybuch bomby atomowej, poza tym zagrożenie widzą w wojnie nuklearnej, użyciu broni biologicznej, działalności „szaleńców i terrorystów”, błędzie komputerowym. Jak mówi jeden z pytanych – koniec świata „ludzie spowodują, trzeba się bać żywego człowieka, a nie tych, co powstają z grobu” (Łopuchowo, M, ur. 1955). To właśnie działalność człowieka, którego umiejętności i technika osiągnęły wyższy niż kiedykolwiek poziom, może spowodować na przykład katastrofę ekologiczną – według jednej z badanych zwiastunem końca są usychające drzewa (Hańcza, K, ur. 1948). Ktoś inny snuje przypuszczenie, że to właśnie człowiek wyprodukuje diabła, bestię – na co dowodem są prowadzone już dziś różnego typu badania genetyczne, związane z dylematami natury etycznej (Wodziłki, M, ur. 1961).

Zdarzają się również, jednak stosunkowo chyba najrzadziej, obawy przed katastrofą naturalną, nie spowodowaną przez człowieka, ani nie zesłaną przez Boga. Bowiem „przyroda to wielka siła” (Bućki, K, ur. 1939), jak mówi jedna z badanych. Zwykle miałyby to być meteoryt lub kometa, która „wybije ziemię z orbity” (K, ur. 1961), ewentualnie trzęsienie ziemi czy powódź (Szurpiły, M, ur. 1986). W kilku marginalnych przypadkach ziemię mogą zniszczyć kosmici, jakiś wielki statek z innej planety. Ale wizje zaczerpnięte z filmu i literatury science fiction należą raczej do rzadkości.

NOWY ŚWIAT

Co nastąpić ma po końcu świata? Jak już wspomniałam wcześniej, „koniec” niekoniecznie oznacza ostateczność – często powtarzają się wizje tego, co nadejdzie później. Jedną ze starszych respondentek mówi, że „może tylko częśćka świata zostać, albo świat całkiem zniknie” (Bućki, K, ur. 1939). Inni bywają bardziej optymistyczni – „nastanie pokój, [...] będzie potem życie obfite, kto doczeka” (Gulbieniszki, M, ur. 1924). Część obecnego świata zniknie, „jakby coś się rozprysło” (Bućki, K, ur. 1939), a to co pozostanie, stanie się kolebką nowego życia. Ktoś inny mówi, czerpiąc z tradycji biblijnej, że po końcu świata czekać ma nas życie wieczne.



Fot. M. Mróz



W większości wizji związanych z odrodzeniem świata powtarza się obraz spustoszonej ziemi, na której pozostanie bardzo mało ludzi. Jeden z respondentów (Smolniki, M, ur. 1952) mówi wręcz dosłownie, że „nas zostanie pięciu czy sześciu”, następnie opowiada dalej: „Potem będziemy szukać jednej rośliny. No i na przykład, przepraszam, że tak mówię, może Panią kiedy ja znajdę. I potem z tego powstanie małżeństwo i świat powstanie. Jeden drugiego znajdzie. I będzie nowy świat”. Dalsza jego opowieść staje się coraz bardziej praktyczna, osadzona w znanych realiach: „No, jeżeli ja przeżyję, to tak już będę kombinował, żeby dalej żyć. [...] pola będą hektary, jak te pegeery. To się wszystko zagospodaruje i kupi sprzęt”.

Często powtarza się wizja człowieka szukającego drugich – co można odczytać jako wyraz troski o to, by człowiek wreszcie nauczył się doceniać obecność innych. Pytani zwracają uwagę na to, że w dzisiejszym świecie nawet ludzie bliscy występują przeciwko sobie z nienawiścią. Po strasznej zagładzie, jaka nastąpi za karę dla ludzkości, świat odrodzi się na nowo, a „człowiek człowieka będzie szukał” (Smolniki, K, ur. 1967) i „klękał będzie, jak zobaczy ślad” (Smolniki, M, ur. 1923). Ludzie spotkają się znowu, „jak Adam i Ewa”, a wtedy „pomału, znów Pan Bóg da nowy świat” (Błaskowizna, K, ur. 1954). Wtedy wszyscy „będą się kochać, lubić” (Smolniki, M, ur. 1923), zapanuje dobro.

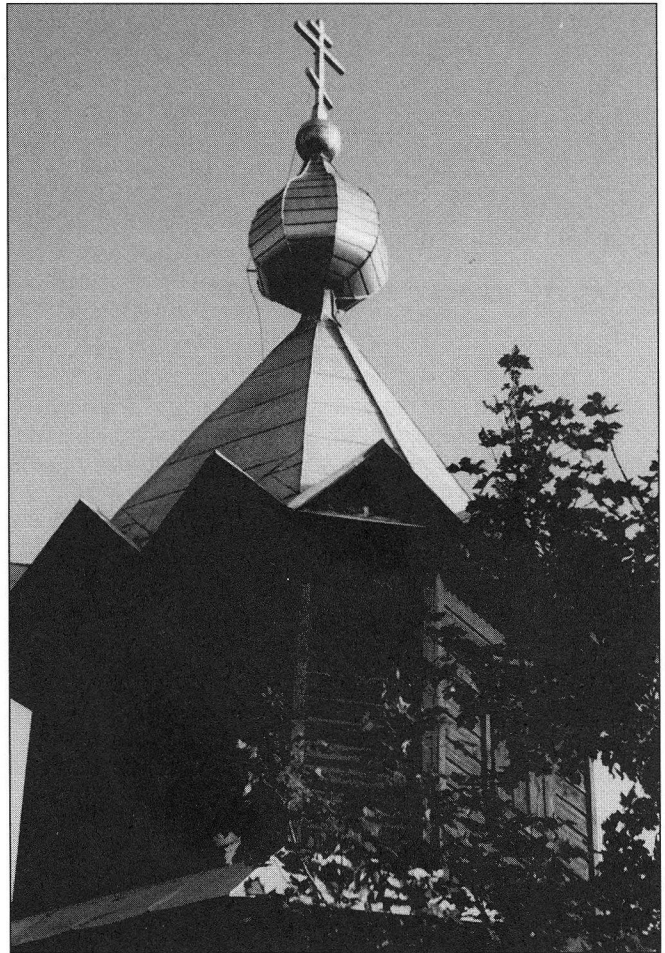
Widać w tych obrazach odzwierciedlenie mitycznego postrzegania czasu jako okręgu, odradzania się świata na nowo i powrotu do początków – „Koło losu wiecznie bieży, niewstrzymany bieg i ciąg. Coraz nowy, krasa świeży, żywy wchodzi w świetny krąg”⁸. Będzie można zacząć wszystko raz jeszcze, „następny świat”. Przedstawiony przez badanych opis apokalipsy opiera się na mitycznym schemacie końca, gdzie rozpasanie obyczajów, utrata różnic między przeciwnymi w stosunku do siebie elementami (kobiety w spodniach!), naruszenie wszelkich zakazów ma na celu rozkład świata i „odtworzenie owego pierwotnego *illud tempus*, który oczywiście jest mityczną chwilą początku i końca”.⁹

Jedna osoba mówi, że po końcu świata, kiedy nastanie już pokój i „obfite życie”, „pierwszą mszę ksiądz odprawi pod suchym dębem, [...] będzie tylko garstka narodu” (Gulbieniecki, M, ur. 1924). Ciekawe, że tym drzewem ma być właśnie dąb – w mitologiach wielu ludów drzewo święte, o specjalnej, magicznej mocy, symbolizujące długowieczność i nieśmiertelność, najstarsze z drzew, mieszkanie nimf i driad, miejsce w pobliżu środka świata, jego oś. Dąb mógł spełniać funkcje pośredniczenia między światem śmiertelników i bogów.¹⁰ Z drugiej strony dąb ten jest uschnięty, być może więc msza pod uschniętym dębem symbolizować ma zwycięstwo nad poganami – jak napisane jest w biblijnej Księdze Ezechiela – „bałwochwalcy będą pobici [...] pod wszelkim dębem gałęzistym, gdzie palili kadzidła wonne wszystkim bałwanom swoim” (Ez 6, 13).

Kilka osób wspomina też o tym, że uratować ma się jakieś jedno państwo – niektórzy mają nadzieję, że to może być Polska. W Polsce nie jest jeszcze bowiem aż tak źle, jak na Zachodzie – „nawet zachorowalność na AIDS nie taka duża” (Błaskowizna, M, ur. 1973). Inni natomiast mówią wprost, że żaden naród nie zostanie wyróżniony – jeśli już dla kogoś Bóg ma być łaskawszy, to ewentualnie dla najuboższych, którym teraz żyje się najciężej.

NIE TYLKO W KRĘGU KATOLIKÓW

Mały domek staroobrzędowców na końcu świata. Gospodarz nie daje się namówić na rozmowę – stojąc na podwórku, słyszę, jak w środku żona mówi do sąsiadki, że jej mąż nie będzie tam na zewnątrz z obcą kobietą rozmawiał. A już nie pewno nie o końcu świata. Ale w końcu to ona sama daje



Fot. A. Metelski

się namówić na rozmowę (Wodziłki, K, ur. 1964). Nie zaprasza do środka. Siadamy na progu. Tak naprawdę, mimo że dała się długo prosić, ma ochotę porozmawiać. O tym, jak się im tu żyje, w małej wiosce, gdzie większość domów jest opuszczonych, a ostatni nastawnik¹¹ zmarł kilka lat temu. O swojej rencie czterystuzłotowej i o tym, jak daleko dzieci mają do szkoły. Że na szyi wiesza im krzyżyki, których nie zdejmują nigdy, dopóki nie przetrze się zawieszka.

Ciężko im, źle się żyje. A koniec świata? Blisko, ale o wszystkim „Bóg zadecyduje”. O tym się nie rozmawia, jeśli już, to starzy, „przeżyli” ludzie. W księgach pewnie o tym jest, ale oni nie czytają. Jej babcia opowiadała o tym, jak to będzie na końcu – „jeden z głodu umrze, drugi z zabójstwa, trzeci nawet nie będzie mógł z domu wyjść, bo będzie się bał. Jeden z głodu będzie umierał, drugiego będą katować”. Już źle się dzieje na świecie, blisko koniec.

Starowiercy, o ile godzą się w ogóle na rozmowę, roztańczają wizje szczególnie pesymistyczne. Ich wiedza na temat końca pochodzi raczej z tego, co mówią starzy ludzie; każdy podkreśla, że wszystko jest w księgach, ale oni – jako prości wyznawcy – nie czytają ich. Widzą tylko, że źle na świecie i że Bóg się gniewa, bo „ludzie szaleją jak diabły” i wszędzie bezbożność. Nie poruszają takich tematów na co dzień – jak powiedziała jedna z pytanek: „O końcu świata lepiej nie myśleć. Znać godzinę końca – to można się załamać. Pop zmarł, bo zbyt sobie to do serca wziął” (Hańcza, K, ur. 1948).

Nie ma u staroobrzędowców wizji tego, co nastąpi po końcu świata – są jedynie przejmujące obrazy samego, ostatecznego końca. Jak mówi jeden z informatorów, prawie siedemdziesięcioletni mężczyzna, „żywe poumierają, martwe z grobu powstaną, [...] cała ziemia wyschnie. Księgi mówią,



że wody powymierają, rzeki wyschną” (Wodziłki, M, ur. 1935). Nie ma raczej myślenia o tym, że ktoś mógłby przeżyć, pozostać. Wszyscy będą umierać, a koniec poprzedzą znaki – wojny, śmierć, nienawiść. Jeden z mężczyzn wspomina o przepowiedni jakiegoś staruszka, która już się spełniła – ludzie mieli się ponoć bić „za kamienie” (Wodziłki, M, ur. 1935) – gdzieś w pobliżu wybudowali zakład czy fabrykę mającą coś wspólnego z kamieniem, który ludzie nawzajem sobie zabierają i walczą o niego.

OSOBISTY KONIEC ŚWIATA

Jest też pewna niewielka grupa osób, dla których koniec świata oznacza własną śmierć. Nie snują żadnych wizji – „człowiek jest, to jest; nie będzie, to nie będzie” (Hańcza, K, ur. 1972). Nie wybiegają myślą ponad to, co związane z własnym, codziennym losem – „we wiosce to człowiek nie ma czasu myśleć o niczym” (Hańcza, K, ur. 1921). Mówią, że koniec świata, to „mój koniec, kiedy zamknę oczy. Liczy się tylko mój czas, [...] o końcu świata nie myślę, bo nic mi na to. Jest to dla mnie tylko gadanie” (Bućki, K, ur. 1939). Końcem dla nich jest własna śmierć – „temu koniec, kto umrze” (Hańcza, K, ur. 1921). Szczególnie chętnie taką opinię wyrażają starsi ludzie, świadomi, że ich życie dobiega końca. Jedna z respondentek, urodzona w latach 30., mówi: „Ja tam w gusa nie wierzę. Jak człowiek umiera, to koniec jemu świata. A dalej świat istnieje. Kończy się życie, ale cała ludzkość to nigdy chyba nie zginie” (Smolniki, K, ur. 1933).

OPTYMISTYCZNIE?

Jedna z pytanых mówi wprost, że nie ma przeczuć katastrofy (Smolniki, K, ur. 1945). Ktoś inny, że „trochę” zła być musi i nic nie wskazuje wcale na jakikolwiek koniec, a „tylko księża straszą” (Hańcza, M, ur. 1946). Bo świat, wręcz przeciwnie, przecież zupełnie spokojnie „może trwać wiecznie” (Hańcza, M, ur. 1946). Pewna (stosunkowo jednak marginalna) grupa mieszkańców Suwalskiego Parku Krajobrazowego nie przejmując się bardzo tym, co może w przyszłości spotkać świat. Jest źle, ale raczej rozpatrują to na własnym podwórku, a nie w kontekście losów całej ludzkości. Jedna z pytanых staroobrzędowców roztoczyła przede mną taką wizję: „kto łańcuszki, kołczyki noszą, zamiast nich potem zmięją będą” (Wodziłki, K, ur. 1964). Ale sama nosi biżuterię i moja uwagę skwitowała krótko: „no tak, noszę”...

Zgłębianie wyobrażeń apokaliptycznych nie jest łatwą kwestią – temat jest bowiem stosunkowo osobisty i część z pytanых osób nie chce go poruszać. Zagadnienia dotykają własnego odbioru porządku dzisiejszego świata, jego oceny i kondycji współczesnych jego mieszkańców – nas samych. A człowiek często przecież uznaje okres własnego życia za gorszy od czasów minionych, idealizuje dawniejsze złote, srebrne i spiżowe epoki.

Współcześni mieszkańcy wiejskich terenów Suwalskiego Parku Krajobrazowego z jednej strony mają już przecież szeroki dostęp do mediów, które szczególnie chętnie przytaczają obrazy wojen, wypadków i kataklizmów. Z drugiej strony są wciąż jeszcze głęboko zanurzeni w światopoglądzie czerpią-



cym wyobrażenia o świecie z opowieści starszych, z podań przekazywanych przez pokolenia, z ludowej religijności i nauk kościelnych. Wszystko to sprawia, że ich wizje związane z końcem świata sytuują Apokalipsę w stosunkowo nieodległym czasie, jako karę za szerzące się zło. Współczesny człowiek przekroczył pewne granice i to sprowadzi na niego tę karę, według jednych od Boga, według innych – to sami ludzie spowodują własne unicestwienie.

Myślę, że im ciężiej ludziom się żyje – a przecież wschodnie obszary Polski są najbardziej ubogimi rejonami, o stosunkowo najwyższym bezrobociu i najniższych zarobkach – tym intensywniej oczekują końca i wiążą go z jakąś poprawą bytu. Wizje apokaliptyczne niosą nadzieję na położenie kresu temu, co złego otacza współczesnego człowieka. Interpretowanie kondycji otaczającego świata w myśl popularnych przepowiedni – jako znaku nadchodzącego końca – pozwala zrozumieć to, co dla ludzi często bywa trudne do pojęcia; nad czym ciężko przejść do porządku dziennego. Można wytłumaczyć sobie w ten sposób docierające z wielu stron obrazy kataklizmów i nieszczęść, a także osobiste, codzienne porażki.

¹ Ten i następne cytaty z Apokalipsy wg *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1971.

² Cytaty pochodzą z wypowiedzi mieszkańców Suwalskiego Parku Krajobrazowego, zebranych podczas wywiadów przeprowadzanych we wrześniu 2002 roku, na podstawie kwestionariusza autorstwa M. Czaj. W nawiasach po cytatach znajduje się wskazanie miejscowości, z której pochodzi rozmówca, jego płeć i rok urodzenia.

³ Magdalena Zowczak, *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Wrocław 2000, s. 184-186.

⁴ Tamże, s. 209-213.

⁵ P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa – Wrocław 1998, s. 371-380.

⁶ Tamże, s. 251-256.

⁷ M. Czaja, *Z nieba upadną w morze gwiazdy. Europejska wyobraźnia apokaliptyczna*, „Barbarzyńca. Pismo Antropologiczne” 2002, nr 7/8, s. 71.

⁸ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 155.

⁹ M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Warszawa 2000, s. 421.

¹⁰ P. Kowalski, dz. cyt., s. 76-80.

¹¹ Osoba przewodnicząca obrędom w molennie – świątyni staroobrzędowców.



...1939 - 1945...

HOLOKAUST